

Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1:20 kor.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1:40 mrk.	W Rosyi	1/2 rubla.
W innych krajach 2 franki.			

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JÓZEF MACHAŁA

kierownik Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.



Mowa pana dra Jaklińskiego miana na Sejmie

we Lwowie dnia 3 marca 1899 roku.

Wysoki Sejmie!

W ile możności krótkim przemówieniu, chciałbym pozyskać Wysoki Sejm, dla petycyi Księdza Markiewicza, a właściwie, dla Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem. Może najmniej stosowna pora umizgać się do kasy krajowej w chwili, gdy wszyscy Panowie Posłowie jeszcze pod wrażeniem dyskusyi poniedziałkowej; jednak, ośmiela mnie to przekonanie, że Zakład wzmiankowany działa właśnie zapobiegawczo przeciw tym błędom w kraju zakorzenionym, na które Panowie mowcy tak mocno uderzali.

Pojmowanie życia jako użycie, a nie jako pełnienie obowiązków, to dziś maksyma u wielu ludzi. Tej maksymie przeciwstawił, idąc za przykładem Ks. Bosco, Ks. Markiewicz dewizę: „Powściągliwość i Praca“. Powściągliwość i pracę widzi też zwiedzający ten Zakład, na każdym kroku i nabiera tego przekonania, że gdyby tego rodzaju Zakładów wiele w kraju istniało (a nawiasem mówią, że na to Ks. Bronisław Markiewicz zakroił) zbyteczną by rzeczą było zakładanie kolonii poprawczej dla małych dzieci, a co najmniej, liczba kandydujących do tejez bar-dzoby się zmniejszyła.

Oto krótka historia powstania i rozwoju tego Zakładu.

Po powrocie z Włoch z Zakładu Ks. Bosco, uczeń tegoż Księdza Bronisław Markiewicz przyjął w roku 1892 na wychowanie kilku chłopców, których początkowo mieścił w swej plebanii, a gdy liczba ich wzrastała, w domkach najętych u wieśniaków. W roku 1897 nabył jeden domek włościański na własność, a prawie równocześnie wybudował, prawie siłami wychowanków Zakładu, dom dla pomieszczenia stu młodzieńców. Obecnie, ponieważ setki młodzieży ubogiej zgłasza się zewsząd, buduje dom murowany trzypiętrowy, ale już jako Przełożony towarzystwa „Powściągliwość i Praca“. I cały majątek odtąd staje się własnością rzeczonoego Towarzystwa.

Młodzież Zakładu uczy się praktycznie: rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, koszykarstwa, szewstwa, krawiectwa, bednarstwa, introligatorstwa, śpiewu, oraz gry na instrumentach wielkim sumptem zakupionych. Pomijając już tę okoliczność, że w Zakładzie znajduje obecnie 130 sierót, przytułek, który je chroni od fizycznego zmarnienia i moralnego zwyrodnienia, dając im sposób na drogę życia, ma ten Zakład jeszcze inne cechy dodatnie, któremi stoi wyżej od innych podobnego rodzaju Zakładów w kraju naszym. Podczas gdy w innych Zakładach, naprzykład w Drohowyżu, przychodzą sieroty już jakby do gotowego, do pewnego komfortu, którego ani przedtem nie zaznały ani po wyjściu z Zakładu mieć nie będą, w Miejscu Piastowem znajdzie się sierota zaraz na wstępie w warunkach bytu zupełnie do bytu klas biednych podobnych. A ponieważ praca około roli, z której Zakład czerpie

swe środki żywności, jest udziałem wszystkich wychowanków, nie odciąga się ziemi sił roboczych, a nadto wytwarza się w młodzieńcach poczucie potrzeby samopomocy.

Wszelkie potrzeby młodzieńców wykonywują się w samym Zakładzie. Nie ma tam prawie nic importowanego. Urządzenie skromnego pomieszkania, a nawet sam ubiór Przełożonego Zakładu sporządzone są w Zakładzie.

Żywność wychowanków Zakładu, to żywność ludu wiejskiego. Kasza, ziemniaki, kapusta, kluski, groch, czarny chleb; mięso tylko kilka razy do roku, jakoby tylko dlatego, aby Kierownika Zakładu ktoś nie posądził, iż hołduje zasadom wegetaryanizmu.

Ubiór więcej niż skromny, pościel bardzo spartańska. Czyż wobec tego wychowawcy Zakładu opuściwszy takowy, mogą być malkontentami, zazdrozczącymi więcej zamożnym wygod życia, do których się wcale nie przyzwyczaili. Toć to najlepsze lekarstwo na chorobę socyjalną u nas.

Mimo tak prostego życia, zwrócić musi uwagę każdego ze zwiedzających Zakład korzystny stan zdrowotny wychowanków tegoż: mięśnie wyrobione pracą przy rolnictwie, zastępującą słojd, twarze rumiane uśmiechnięte, nie oszpecone cechą przedwczesnej dojrzałości, często w Zakładach spotykaanej, ruchy i zachowanie się w ogóle swobodne, niezdradzające ani cienia hipokryzyi. — Chłopcy z wesołością przystępują do kierownika swego, z uśmiechem na twarzy, niby dzieci do matki.

Oglądałem różne przedmioty przez chłopców wyrobione i muszę je nazwać dobrymi. Może być, że meble nieodpowiednie do wytwornych salonów, ale zupełnie dobre do domów średnio zamożnych i ubioru tam zrobionego możeby nie zechciał przywdziać elegant światowy, ale bardzo dobry dla rzemieślnika lub ludu wiejskiego, który porzuciwszy strój ludowy, osobliwie w zachodnich powiatach kraju naszego, ubiera się w szpetną toaletę osobliwie w płaszcze wojskowe z wyłogami pułków, jakie istnieją i jakie nie istnieją.

Jeżeli już lud nasz ma porzucić ubiór swych przodków, to niechaj przynajmniej przyjmie ubiór jednostajny estetycznego oka nie rażący, ubiór wieśniaków szlaskich.

Gęsto rozrzućeni po kraju krawcy z tego Zakładu mogą w tej mierze ludności kraju zadosyć uczynić. To samo rozumie się o szewcach, bednarzach, koszykarzach i t. d., którzy z czasem potrzebom ludności zadosyć czyniąc, także i smak estetyczny poprawią.

Sadownicy i ogrodnicy wyuczeni w tym Zakładzie mogą się także wiele przyczynić do podniesienia dobrobytu kraju.

Kraj przyszedł prawie nie wiedząc o tem, bo pomoc jego dotychczas była bardzo nieznaczną w posiadanie Zakładu, który jest jasnym punktem mogę powiedzieć w stosunkach naszych. Oby takich punktów świetlanych było jak najwięcej, o co zresztą stara się ks. B. Markiewicz, bo już założył przy Zakładzie Seminarium z pozwolenia władzy duchownej celem kształcenia kierowników dla podobnych Zakładów. Dowodzi to niespożytej siły naszego Kościoła św., że w nim od czasu do czasu pojawiają się mężowie, twórcy instytucyi, odpowiadających potrzebom czasu, że wspomnę tylko o Cystersach trzebiących lasy, o Trynitarzach wykupujących więźniów z niewoli tureckiej, o Zakonie Jana Bożego, który się pielęgnacyi chorych poświęcił, a wreszcie o ks. Bosco, który widząc iż dzieci opuszczone marnieją, i że świat w zbytkach i używaniu tonie, temu zaradzić się starał.

Wszyscy ci mężowie jednak niezegoby nie dokazali, gdyby współcześni nie odczuli należyte ich szlachetnych zamiarów. — Do takiego odczucia szlachetnych zamiarów ks. Bosco, do pomożenia w urzędywistnieniu tychże ks. Bronisławowi Markiewiczowi wzywam kraj nasz, prosząc Wysoki Sejm o pomoc dla Zakładu w Miejscu Piastowem. Pod względem formalnym proszę o odesłanie petycyi tej do Komisji budżetowej, zaś pana Referenta tejże Komisji proszę usilnie, aby się zechciał dobrze rozglądnać w załącznikach, gdyż znajdzie on tam jeszcze jedną myśl przewodnią ks. Markiewicza, o której nie chcę wspominać, aby przemówienia mego nie przewlekać.

Z przemówień wieczornych.

Dzisiaj mówić będę o **pokorze**, która jest częścią cnoty powściągliwości, ona bowiem powściąga i poskramia ducha naszego, aby zbytecznie nie polegał na własnych siłach i nie wynosił się zbyt nad siebie a dążył głównie do poddania się Panu Bogu.

Jest to cnota niezmiernej doniosłości nawet w dziedzinie społecznej, albowiem walczy przeciw pysze, która dzieli ludzi między sobą i zamyka jednostki w samolubnem odosobnieniu, gdyż pyszny myśli tylko o własnem wywyższeniu i o własnej chwale kosztem poniżenia innych. Rozpadają się więc tym sposobem węzły miłości i powstają rozmaite partye i stronnictwa grupujące się zwyczajnie około osób najambitniejszych; każdy usiłuje innych zepchnąć z wyższego stanowiska i samemu się nad nich wynieść, nie przebierając w środkach. W ten sposób dokonywa się powoli anarchia i rostrój społeczny. Czasy nasze są nawskróś przesiąknięte pychą; niemal niezrozu-

miałą stała się pokora dla naszych pokoleń; jest ona dla nich jakby baśnią, o której się mawia z politowaniem. Zaslepiona pychą wiedza nowożytna zaprzecza istnienie Boga i w zezwierzęceniu człowieka upatruje najwyższą zdobycz postępu ludzkiego. Że tym sposobem zabija się sumienie i wszelkie życie moralne, leży to jak na dłoni; lecz pycha nowoczesnej oświaty zakrywa oczy na te straszliwe następstwa. Pycha narodowościowa zburzyła przyrodzone prawa międzynarodowe i od stóp do głowy uzbroiła ludy jedne przeciw drugim. Potężne mocarstwa dążą do panowania nad całym światem, naśladując pogańskie narody starożytne a osobliwie dumny Rzym wszechwładny, przed którym zamilkła ziemia. **Pycha poprzedza upadek** i już niezadługo sprawdzi się w oczach naszych świeżo najdobitniej, że kto się wywyższa będzie poniżony. Im większa była pycha, tem większe nastąpiło poniżenie. Tak nas uczy historia: Co pozostało z Assyrii, Babilonu, Egiptu, Macedonii i Rzymu starożytnego opartych na wyniosłej pysze? To samo się powtórzy i w naszych czasach. Nieomylnymi zwiastunami fatalnego końca są armie milionowe i miliony ludzi przewrotu. Same Niemcy przyznają się do 14 milionów socyalistów. Oto nowożytne Mane, Tekel, Fares.

I my Polacy upadliśmy i ginimy do reszty głównie pychą. Pycha polska pojawia się w duchu wyróżniania się kastowego i wstydu do ręcznej pracy. Stąd weszło u nas w przysłowie: bawić się w pana, chorować na pana, chłopci arystokraci. Gdy chłopiek dorobi się kilka morgów ziemi, wstydzi się iść na zarobek: a gdy ma już kilkanaście morgów, wstydzi się nawet pracować na własnym polu. Z tej pychy wypływa życie nad stan i rozrzutność, którą już Stanisław Sokołowski liczy do wad narodowych. Kupiec nasz skoro zbierze kilkadziesiąt tysięcy, kupuje wieś i bawi się w obywatela, wywodząc antenatów swoich od Lecha a przynajmniej od Piasta. Najlepszą ilustracją tej pychy pańskiej jest postradanie większej połowy majątków, które przeszły w ręce żydowskie lub niemieckie albo rosyjskie. Prawda, że wiele się przyczyniły do tego nieszczęścia narodowe, ale głównie rozrzutność i marnotrawstwo. Z tej pychy pochodzi lenistwo i dobroduszne opuszczanie się na cudze ręce, które zwyczajnie wyzyskują próżność naszą i niedołęzną łatkowierność. Łucki Synod z roku 1621 nazywa lenistwo nasze: „ignominiosa inertia et perniciosum otium“; a Synod Chełmiński zaś: „otium a quo omnia vita fluxere“. Z tej pańskości naszej wypływa dalej brak subordynacji dla starszych, nieuznawanie żadnej powagi, zwłaszcza ziomków, również z niej pochodzi brak zgody i łączności bratniej, albowiem prawie każdy puie się nad drugiego, nie chcąc nikomu ulegać ani chwili. Największą zaś

plagą naszą wywodzącą się z pychy, to rozpanoszona protekcyja i nepotyzm. Garstka ambitnych ludzi wiąże się w klikę, która stara się wszystkie posady ważniejsze w kraju na wszystkich polach poobsadzać swoimi ludźmi bez względu na ich uzdolnienie i wartość moralną. Ta klika zuchwała wydaje nawet patenta na enotę i rozum: Kto z nią trzyma, jest wielbionym jako enotliwy i rozumny; Kto zaś samodzielnie poważy się działać, tego nazwią niemoralnym i niedołęgą. I tym sposobem widzimy nieraz, iż ten który czółnem nie umie kierować, otrzymuje ster okrętu. Nic tedy dziwnego, że nawa naszej ojczyzny znika z powierzchni ziemi.

Wszystkie kłeski społeczne trapiące nowożytną ludzkość, mają ostatnie i najgłębsze źródło w złem moralnem, a tem złem moralnem nie jest dziś nic innego jak brak pokory i pycha, która krąży po wszystkich żyłach nowożytnego społeczeństwa i jego krew zatrzuwa. Dla uleczenia tej choroby niezbędny jest powrót do pokory chrześcijańskiej. Dopóki ten powrót nie nastąpi, wszelkie inne środki będą tylko chwilowem uśmierzeniem choroby, ale zdrowia społeczeństwu nie przywrócą.

Warta tedy poznać bliżej enotę pokory. Na pokore składają się dwie rzeczy: poznanie siebie i pogardzanie sobą, człowiek bowiem zapomocą tej enoty własną swoją nędzę poznawszy, pogardza samym sobą. Pierwsza część pokory jest zatem sprawą rozumu, a druga czynnością woli. Rozum wiarą oświecony poznaje, że człowiek sam ze siebie jest niczem, życie bowiem swoje i wszystko cokolwiek posiada, zawdzięcza Panu Bogu; widzi że jest mniej niż niczem, bo grzesznikiem a tem samem przeciwnikiem i nieprzyjacielem swego Stwórcy i Pana, równie jak i szatan, nawet czuje się gorszym od czarta, który tylko raz zgrzeszył, gdy człowiek Go tylekroć obraża bądź myślą, bądź mową, bądź uczynkiem; wreszcie uznaje że nie masz grzechu, którego by nie mógł popełnić, gdyby go ustawiczna pomoc Boża nie wspierała. To poznanie rządu swojej skłania wolę do pogardy sobą i do poniżania się w obec Boga i w obec bliźnich wszystkich bez żadnego wyjątku, trzymając ich za lepszych od siebie. Tak pojmował pokorę św. Franciszek Seraficki, gdy mawiał: „Jestem przekonany z głębi serca, że gdyby Pan Bóg jakiemu zbrodniarzowi te łaski i dary wyświadczył, które mnie dać raczył, z pewnością ów człowiek okazałby się swojemu Dobroczynicy lepszym i wdzięczniejszym odemnie“. I to też twierdzą, że gdyby Bóg swej ręki umknął i mnie nie dźwigał, w gorszym grzechy wpadł, aniżeli ktokolwiek inny wpada, — a tak byłbym ze wszystkich innych najgorszym, przeto nie ma więcej niegodnego nademnie“. Autor książki „o naśladowaniu Chrystusa“ powiada: Nie

rozumiej, żeś cokolwiek w dobrem postąpił, dopóki nie poczujesz, żeś niższy od wszystkich“. — A jakoż to uznać się niższym od jawno grzesznika ostatniego? Przypomnij sobie Szymona trędowatego i Magdaleny u stóp Jezusa i Szawła strzegącego szat zabójców świętego Szczepana. Oto bliźni gorszący nas swem niecnem postępowaniem, może wkrótce na wzór Magdaleny i Szawła przenieść się za łaską Bożą w człowieka świętego: a my zaś możemy upaść niezadługo jak najniżej i pójść na wieczne potępienie, jako już nie jednemu się przydarzyło, co dobrze zaczął, a źle skończył. A zresztą Pan Bóg będzie sądził każdego z nas wedle miary łask i darów nam udzielonych; kto wie tedy, jak się kiedyś przed nim sprawimy? Może uczynki nasze, na pozór dobre i chwalebne dla braku pokory i niedbalstwa naszego nie mają żadnej wartości u Boga? Teraz tedy pojmiemy, dlaczego Pan Jezus naucza: „Gdy zaproszony będziesz na gody, usiądź na ostatnim miejscu“, nie na średnim, ani na przedostatnim, tylko usiądź wyraźnie na ostatnim miejscu, abys ty tylko sam ostatni siedział, tak żebyś się z nikim w poniżeniu nie równał, ale żebyś siebie samego uznawał pomiędzy wszystkimi za najniegodniejszego.

Jak się tedy jeszcze przejawia pokora? — Oto gdy człowiek pokorny się modli, zstępuje aż do głębi nicestwa swego, uznając się dla wielkiej nędzy swojej niegodnym stanąć przed Panem, a tem mniej z Nim rozmawiać. Rozmowę z Panem Bogiem uważa sobie za wielki zaszczyt i łaskę. Gdy go zaś Pan Bóg nie wysłuchuje nie oskarża się, mając już to samo za wielkie miłosierdzie Boże, iż go raczy znoś w obecności swojej, ale czeka spokojnie, aż się spodoba Ojcu Niebieskiemu nań spojrzeć. — Nie przechwala się nigdy z dobrych uczynków swoich, ale owszem, gdy inni go chwala, on się wstydi i niepokoi, przypominając sobie słabości i grzechy własne. — Gdy mu staną przed oczyma duszy dary przyrodzone i nadprzyrodzone, którymi go Pan Bóg wyposażył obficie ponad wielu innych, jako to: zalety ciała, majątek, zacność rodu, zdolności umysłowe, pociechy duchowne, pomyślne skutki swojej pracy i sumienie czyste; zamyśla się poważnie i rozważa czy jest gotowym do natychmiastowego zdania rachunku z tych łask, które więcej należą do Boga, aniżeli do niego, gdyż są nie jego własnością, ale dzierżawą Bożą; i wówczas przychodzi mu na myśl słowa Pisma św.: „Kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł“. Lęka się tedy o siebie często na każdy dzień, a nie dowierzając cnocie swojej, prosi Pana Boga gorąco często o prawdziwe i rzetelne cnoty i o wytrwanie do końca. Również wskutek tego niedowierzania sobie unika z największą ścisłością sposobności do grzechu, a zachowuje wszyst-

kie ostrożnie w obcowaniu ze światem, wskazane przez świętych mistrzów życia duchownego, a przede wszystkim stara się o powściągliwość oczu. Gdy zaś z obowiązku narażony jest na niebezpieczeństwo duszne, wtedy modli się gorąco w głębi duszy swojej, prosząc Pana Boga i świętych Jego o pomoc skuteczną. A gdy mu w samotności wyobraźnia nasuwa pochlebne wspomnienia dawnych powodzeń lub marzenia świetnych widoków w przyszłości i sławę rozgłośną, czuje się zawstydzonym i upokorzonym, poglądając na swoje błędy dawne i na słabości obecne, z których trudno mu się dźwignąć. Nie rwie się na wielkie rzeczy ani nie ubiega się o wyższe posady, ale skoro po dojrzałym namyśle, po długiej a gorącej modlitwie, za poradą starszych a zwłaszcza swojego ojca duchownego pozna wolę Bożą, wtedy odważa się na sprawy choćby najtrudniejsze i najjeżone największymi przeciwnościami. Święty Wincenty a Paulo modlił się przez 10 dni na osobności przed podjęciem każdej sprawy ważniejszej. — Gdy zaś upadnie, nie dziwi się temu ani nie rozpacza, ani się nie smuci zbyt mocno, ani nie narzeka na nie i na nikogo i ani się nie wymawia, wiedząc dobrze, że upadł dla wielkiej nędzy swojej i dla niedostatecznej jeszcze ufności w Panu Bogu. Wtedy wzbudza co rychlej akty żalu i postanowienia poprawy i wyznania grzechu na najbliższej spowiedzi, a potem postępuje dalej spokojnie, jak gdyby weale nie upadł. A gdy natrafi na trudności i przeszkody wielkie, albo gdy pokusy nań silnie uderzą, nie traci serca, nie oddaje się małoduszności, ani nie mówi: „to „praca, to strapienie uad moje siły“, ale czuwa, modli się i działa ze wszystkich sił swoich, póki nie zwycięży. Gdy zaś spadnie na niego krzyż jaki lub upokorzenie większe, przyjmuje takowe cierpliwie w duchu pokuty jako chłostę zasłużoną, mówiąc z Dawidem: „Panie dobrze mi, iż się mnie uniżył“, — a do poniżenia dopuszczonego nań przez Opatrzność Boską dodaje jeszcze upokorzenie z własnej ochoty, wyznawając grzechy na świętej spowiedzi z jak największą dokładnością; a pomny na mękę Chrystusową i na wielką miłość Zbawiciela wyświadczoną ludziom nieraz cieszy się nawet, iż może społem z Chrystusem cokolwiek ucierpieć i dziękuje, iż przypuszczony jest do niesienia krzyża pospołu z Odkupicielem swoim. A gdy utrapienia się zmniejszają i doznaje stąd pewnych pociech, dziękuje Bogu, iż wejrzał nań łaską swoją, ale oraz oświadcza, iż z miłości ku Niemu gotów jest na nowe krzyże i na nowe nawiedzenia Pańskie, byle tylko mu użyczył ku temu potrzebnej cierpliwości. — Pokorny wszystkim oddawa cześć powinną, nie tylko wyższym i równym, ale i niższym od siebie. Gdy więc nastąpi mu sposobność oddania im jakiegokolwiek

posługi, choćby upokarzającej, uważając się za sługę wszystkich, korzysta z niej skwapliwie bez wymagania wzajemności. — Nie oburza się na przykrości doznane, przebacza chętnie urazy i znosi wady i słabości bliźnich. Nie smuci się, gdy innych nad niego przenoszą, uważając się niegodnym i tego stanowiska, jakie zajmuje. — Nie chce się wyróżniać od innych, unika wszystkiego, co jest wyłączeniem, unika nawet okazywania się na zewnątrz pokornym, nie chce uchodzić za lepszego od innych, albo jakoby więcej czynił, aniżeli inni; podoba sobie szczególnie w zwykłych czynnościach. Unika on upokorzeń zewnętrznych nieraz także dlatego, aby nimi nie zaszkodził osobom słabszej wiary i cnoty, roztropność bowiem i miłość chrześcijańska nie pozwalają na to, aby kto pomagając sobie, szkodził drugiemu. — Nie mówi on o sobie, ani o sprawach, ani o zaletach swoich w tym celu, aby go chwalono; a gdy sumienie każe mu powiedzieć coś o sobie, czyni to ze skromnością, dodając nieraz do cnót swoich i dobrych uczynków wzmiankę o swoich słabościach i błędach równocześnie popełnianych. Święty Paweł Apostoł jest pod tym względem wzorem. — Jeżeli zaś usłyszy, iż inni mówią o sobie rzeczy pochlebne, nie gorszy się tem wcale i nie podejrzewa a tem mniej posądza ich skwapliwie o chępliwość i próżność, albowiem mniema, że oni w głębi duszy nie przypisują tego własnym siłom, ale jedynie łasce Bożej, a mówią to za natchnieniem wyższem, odnosząc każdą chwałę do Dawcy wszelkich darów i łaski. Czyniąc więcej od innych, nie porównywa się nigdy z bliźnimi dla okazania swojej wyższości, lecz owszem uważa często sprawy drugich za wewnętrznie doskonalsze i mające tem samym więcej wartości w oczach Bożych, albo też mniema, iż od niego Pan Bóg więcej żąda, dawszy mu więcej łaski. A gdy widzi większe łaski u drugiego i stąd większy szacunek, jaki tenże odbiera od ludzi, nie tylko mu nie zazdrości tego, ale przyłącza się chętnie do jego wielbicieli, wyrażając się z uwielbieniem i z wdzięcznością o dobroci Bożej, która mądrze rozdziela dary swoje. W rozmowie z bliźnim nie obstaje z uporem przy zdaniu swoim, szanując odrębne mniemanie drugich a nawet nieraz staje po stronie przeciwnej przeciw sobie samemu, uznając wyższość lub większość dowodów, jakie inni przywiedli w obronie swojej. Jemu bowiem głównie chodzi, aby Pan Bóg we wszystkim i przez wszystkich najlepiej był pochwalonym, a mniejsza o to, przez kogo jest imię Boże najdoskonalej święcone, czy przez niego samego, czy też przez kogo innego, byle tylko było pochwalone. Pan Bóg i chwała Jego jest u pokornego ponad wszystko. — Jeśli się przydarzy, że ktoś słusznie błędy jego karci, znosi upomnienia wesołym a przynajmniej

cierpliwym umysłem, nie uniewinniając swoich grzechów i ułomności, smuci się bowiem i boleje w głębi serca więcej nad grzechem swoim, aniżeli nad karzeniem. Atoli te wszystkie ćwiczenia zewnętrzne pokory są tylko łupiną; istotną rzeczą w pokorze są myśli, uczucia i pragnienia pokorne. Zewnętrzne uczynki pokory są także potrzebne, ale jako łupina do zachowania wewnętrznej pokory serca.

Jak każda cnota ma stopnie rozmaite, tak samo i cnota pokory. Różnie podają mistrzowie życia duchowego stopnie pokory świętej, lecz najlogiczniejszy a tem samym i najgorętszy podział tej cnoty podaje św. Ignacy Loyola. Według niego pierwszy stopień jest: znosić cierpliwie wszelkie krzyże i upokorzenia; drugi stopień jest: cieszyć się, gdy nami inni pogardzają; a trzeci i najwyższy stopień jest: z miłości ku Panu Bogu raczej pragnąć i pożądać zniewagi, poniżenia i cierpienia, aniżeli czci, sławy i rozkoszy, byle tylko stąd wypływała „równa“ lub „większa“ chwała Boża. Ta bohaterka pokora rodzi się w duszy rozmiłowanej w Zbawicielu, która pragnie jak najbliżej Go naśladować i stać się Mu o ile możliwości najpodobniejszą. Wtedy często zwraca się do Pana Jezusa i mawia doń: Panie Jezu! cóż Ci oddam za łaski i miłość mi okazaną w nieskończonej mierze? Oto jestem gotów przyjąć wszelkie upokorzenia i wszelkie cierpienia, jakiegokolwiek spodoba się Tobie na mnie zesłać, choćby były najdotkliwsze. I Ty Sam Panie mi je wybierz, boć te krzyże są największe, które są najwięcej przeciwne naszym skłonnościom i naszej własnej woli, a temi są właśnie cierpienia nieodłączne od naszego zawodu i powołania, a pochodzące z woli i dopuszczenia Bożego. Jak widzimy, pokora opiera się na prawdzie i na sprawiedliwości. Nie jest ona bowiem niczem innym jak tylko uznaniem tego, czem w rzeczy samej jesteśmy. Uznaniem przeto prawdy która jedynie daje wolność, i wykonywaniem sprawiedliwości chrześcijańskiej, która każdemu oddaje, co mu się należy. Pokora nigdy nie jest uczuciem podłem lub niskim wyłączającym poczucie prawdziwej godności własnej, owszem jest uczuciem wzniosłem pełnem siły nadprzyrodzonej odnoszącem zwycięstwo nad największym nieprzyjacielem wewnętrznym człowieka, nad samolubną pychą, która jest korzeniem najgłębszym wszelkich kłesk i nieszczęść tak pojedynczych ludzi, jak i całych narodów. Jezus Chrystus „sam się poniżył aż do śmierci, a do śmierci krzyżowej“ i bądź przykładem bądź słowy przedewszystkiem nam pokorę zalecał jako podstawę życia i szczęścia doczesnego i wiecznego. Szczególnej cichości i pokory kazał nam od siebie się uczyć. Pokora zatem jest to wielka cnota, I stąd zrozumiecie, dlaczego podnieśliśmy do hasła i godła naszego powściągliwość, której częścią jest pokora.

KILKA SŁÓW O KARACH.

(Według ks. Bosko).

Jakiej zasady należy się trzymać w wymierzaniu kar? O tyle tylko o ile będzie można należy się obchodzić bez wszelkich kar, w razie zaś koniecznej potrzeby, należy pamiętać na niżej umieszczone uwagi.

I. Wychowawca starać się powinien pozyskać miłość swych wychowanków, jeżeli chce aby go się bano. Skoro tego dopiął, to w razie potrzeby, odjęcie komuś swej łaski i nie okazywanie tych względów co dawniej, będzie dlań karą wielką ale karą, która go pobudza do poprawy i dodaje odwagi, a nie poniża.

II. Dla wychowanków to jest kara, co chcemy ażeby nią było. Przekonaliśmy się nieraz, że jedno spojrzenie surowe na tego, który się w czemś zapomniiał sprawia większy skutek, aniżeli wymierzenie mu policzka. Pochwała wychowawcy, gdy jakaś rzecz została przez wychowanka dobrze wykonaną, nagana zaś, w razie jego lenistwa i opieszałości; są to nagrody i kary.

III. Z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków, wszelkie strofowania, napominania i kary nie powinny być nigdy udzielane w obec wszystkich lecz na osobności, przytem należy postępować bardzo cierpliwie i roztropnie, ażeby wychowanek poznał swój błąd i jego niezgodę z zasadami religii i rozumu.

IV. Bić w jakikolwiek sposób, kazać klęczeć, ciągnąć za uszy i użycia innych tym podobnych kar należy bezwzględnie się wystrzegać, ponieważ one są wzbronione nawet przez prawa cywilne, obrażają w największym stopniu godność człowieka w wychowankach, i poniżają samego nawet wychowawcę.

V. Przełożony będzie się starał, ażeby wszyscy jego podwładni dokładnie poznali ustawy i przepisy zakładu, nagrody i kary ustanowione przez prawa karności, ażeby winowajca nie mógł się potem wymawiać w podobny sposób: „Nie wiedziałem, ażeby to było rozkazaniem lub zabronionem“.

Jeżeli w Zakładach naszego Zgromadzenia wejdzie w użycie metoda uprzedzająca to jestem pewny, iż otrzymamy z wychowania jak największe korzyści bez uciekania się do siły brutalnej lub innych kar hańbiących. Już około czterdziestu lat mam do czynienia z młodzieżą a nie przypominam sobie, abym kiedy musiał się uciekać do kar tego rodzaju, a mimo to, przy pomocy Bożej otrzymałem zawsze nietylko to czego obowiązek wymagał, ale nawet i to, co było przedtem mojem życzeniem i to od tych samych dzieci, o których już inni stracili zupełnie nadzieję, aby z nich mogło być coś dobrego.

Oto zasady wychowania księdza Bosko, których się trzymamy w naszym Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem i osiągamy za pomocą nich

skutki zadziwiające. Zapytacie Szanowni Czytelnicy, czy to możebne, gdy nawet Pismo święte radzi używać różgi upokarzającej? — Jest możebne, jeżeli przez dozór uprzedza się upadki a tem samem i karanie. Ma się rozumieć należy mieć dobrze wychowanych i przykładnych dozorców i dodać jeszcze ćwiczenia religijne w ten sposób stosowane, jak je ksiądz Bosco stosował. O doniosłości dozoru i dobrego przykładu mówi i nasz poeta Wincenty Pol: „Nie tyle grozą, „jak raczej dozorem stała chorągiew, bo Mahort był „wzorem“. Nie tylko oko i przykład starszych z urzędu ustanowionych dozorców tutaj działa, ale także obecność gromady dzieci od dłuższego czasu porządnie wychowanych. Nawet pustak z nałogiem nabytym gdy się pomiędzy nimi znajdzie, pełen zdziwienia i zachwytu mawia: „Ja nie wiedziałem, że jest taka „młodzież na świecie; Tutaj bowiem najgorszy, „który na tygodniowej klasyfikacji dostaje najlichszą „ocenę, jest lepszym, aniżeli młodzieńcy, których „kiedykolwiek poznałem. Jak miło żyć z taką mło- „dzieżą. Muszę i ja nauczyć się tego sposobu życia „aby być dobrym i szczęśliwym a miłym Bogu i lu- „dziom“. Dozór i dobry przykład to środki dopiero przyrodzone, które tak dzielnie wpływają na karność. Krom nich mamy jeszcze środki nadprzyrodzone, jako to: codzienne opowiadanie słowa Bożego, modlitwę myślną, częste przystępowanie do ŚŚ. Sakramentów i Mszą świętą codzienną pobożnie słuchaną. Wobec takich czynników wychowawczych rzadko musimy się uciekać do kar i do pogróżek, a tem mniej do kija. Kto zaś nie ma na zawołanie podobnych środków wychowawczych i w tej mierze stosowanych, ten musi z pewnością nieraz posługiwać się we wychowaniu różgą, zwłaszcza ojciec lub matka, którzy nie mogą i nie powinni dziecka własnego wydaleć z domu.

NAPOJE.

(Ciąg dalszy).

„AQUA VITAE“*)

Wódka jak wiadomo, jest alkoholem zmieszany z wodą. W czasach dawniejszych znany był jedynie alkohol winny. Zwykłe stołowe wina mają go 6% — 7%, a hiszpańskie z Madery 20%. Alkohol otrzymany z wina, nazywa się alkoholem etylowym; gdy się go rozprowdzi z wodą, użyty do tego w małej ilości, działa w pewnych razach dodatnio na organizm ludzki i stąd pochodzi pierwotna nazwa „aqua vitae“ (*woda życia*). Stąd wzięła początek nasza „okowita“. Lecz czegoż człowiek nie nadużyje! Częściej i w większych ilościach użyty, wywiera bardzo zgubny wpływ

*) Przegląd Powszechny t. XXII. str. 195.

na organizm, a skoro użycie alkoholu stało się pospolitsze, wszystkie wina na całym świecie nie mogłyby dostarczyć go w dostatecznej ilości, musiano go zatem wytwarzać z innych ciał organicznych. Lekarstwo przemieniło się w truciznę, woda życia stała się *wodą śmierci*.

Obecnie mamy już wiele alkoholów wyrabianych z rozmaitych produktów roślinnych i innych ciał organicznych: etylowy, który otrzymujemy z wina, propilowy, amylowy i butylowy z kartofli lub ze zboża i t. p. Najniewinniejszym z nich jest winny czyli etylowy. Podczas gdy ośm gramów alkoholu etylowego zabija zwierzę ważące jeden kilogram, wystarcza dwa gramy alkoholu butylowego do spowodowania tego samego skutku, a alkoholu amylowego potrzeba tylko jeden gram. Otóż w wszystkich wódkach pędzonych ze zboża czy kartofli, znajdują się właśnie te alkohole butylowe i amylowe i to do tego w wódkach dobrze oczyszczanych, w innych bowiem w zwykłych, znajdują się różne przymieszki potęgujące zabójczość trunku.

Lecz nie koniec na tem. W dzisiejszych czasach fałszują się wszystkie gorące trunki. Wiele alkoholowych napojów zawiera w sobie kwas siarczany, naumyślnie zostawiony lub dolany na to tylko, aby podnieść smak trunku. Najśabsza wódka wydaje się bardzo mocną, gdy się doda do niej kilka kropel wiotriolu. Rum, t. zw. Jamajka, nie zawiera w sobie często ani kropli płynu pochodzącego z trzciny cukrowej. Cognac zalecony przez lekarzy jako ekstrakt winny, obecnie w wielkiej ilości bywa wyrabiany ze zwykłego spirytusu z przymieszką, otrzymaną przez działanie kwasu saletrzanego na różne tłuste materye. Jedna setna grama tej przymieszki, stanowiącej jedną z najgłówniejszych trucizn, a która służy do nadania zapachu cognacowi, wystarcza na zabicie w 11 minutach psa Neufundlandzkiego.

Najstraszniejszą ze wszystkich trucizn wódczanych jest piołunówka. Jest to precedzona nalewka alkoholiczna na piołun, anyż zielony i koper. Zwykły alkohol wódczany sam przez się jest już silną trucizną; gdy się doń domiesza wyskok z wyżej wymienionych roślin, staje się okropną trucizną, która straszne spustoszenie sprawia w ludzkim organizmie.

Często można słyszeć, że wódka jest koniecznie potrzebną dla naszego wieśniaka, ponieważ stanowi podstawę jego odżywiania się. To utarte już prawie zdanie jest wprost przeciwne nauce i doświadczeniu. Żaden alkohol, choćby najczystszy winny, nie ma pierwiastków azotowych, uważanych jedynie za pożywne. Prawda, że robotnik strudzony pracą i wycieńczony głodem napiwszy się wódki dostaje naraz sił i jest zdolny podjąć przez pewien czas wyjątkowej pracy, lecz bynajmniej to nie dowodzi, aby

alkohol miał działać odżywczo. W tym wypadku alkohol otwiera tylko zapasy pokarmowe, które człowiek ma nagromadzone i takowe zużywa; skutki alkoholu zatem są wprost przeciwne odkarmianiu.

Najwymowniej okazują nam zgubne skutki alkoholu na stan umysłowy sprawozdania dostarczane przez szpitale dla chorych na umyśle. W każdym kraju liczba obłąkanych wzrasta stosownie do wypijanego alkoholu. Od dziesięciu lat przyrost ten wyniósł 16%. O. Martin w swych „wykładach nad działaniem istotnych trucizn“ (Leçons sur les effets des substances toxiques) pisze: „w jednym ze szpitali dla obłąkanych skonstatowano w roku 1872 trzysta dwa wypadki mające swe źródło w alkoholizmie, w roku 1885 w tymże samym szpitalu było 500 osób, które zachorowały na umyśle z tego samego powodu. W czasach dzisiejszych statystyka przypisuje alkoholizmowi 40% obłąkanych“.

Alkohol nie ogranicza się w swych skutkach na szkodeniu zdrowiu tym, którzy go używają. Jest rzeczą dowiedzioną, że skutki odbijają się na potomstwie. Skutki alkoholizmu zostały stwierdzone na ich dzieciach przez liczne spostrzeżenia: nadwyreżony organizm, zarody chorób chronicznych, różne kalectwa, idyotyzm i wielka śmiertelność są jego następstwami. Trzy czwarte dzieci epileptycznych i nerwopatycznych zrodzone były przez opalców. Na trzysta siedemdziesiąt dziewięć idyotów których badał Dodge, sto dziewięćdziesiąt było dziećmi pijaków. Co więcej, dzieci odziedziczają po swych rodzicach nałóg alkoholizmu. We Francji stwierdzono, iż na 100 niedorostków, oddających się pijaństwu, 34 odziedziczyło nałóg po rodzicach. (D. n.).

Wpływ alkoholizmu na odporność dzieci szkolnych badano w pewnej szkole ludowej w Austrii dolnej. Rezultaty tego badania są — jak donosi *Evangelische Volksschule* — bardzo smutne. Podczas kiedy 16% dzieci nie piło i wcale nie mogło pić mleka, to na 247 chłopców i dziewcząt w wieku od 7—8 lat, nie znalazło się ani jedno, któreby nie piło przeważnie wina, piwa lub wódki, a tylko 67 z nich, czyli 25% nie znało jeszcze wódki. Codziennie jedno lub więcej razowe używanie piwa lub wina, stwierdzono u 110 dzieci; 20 dzieci, 8%, dostawało codziennie od rodziców wódkę, szczególniejsz koniak „na wzmocnienie“. I cóż pokazało się? Oto że dzieci przyzwyczajone do wysokowych napojów, robią w szkole słabsze postępy niż inne. Dzieci, które jeszcze przed rozpoczęciem nauki dostawały rano przed śniadaniem lub zamiast niego napoje wysokowe, objawiały zaraz w pierwszych godzinach znużenie. Godnym uwagi jest również fakt, że nadużycie koniaku lub wódki pojawiało się częściej u dziewcząt, niżli u chłopców.

(Słowo Polskie).

Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Magistrat m. Przemyśla 50 złr., p. Franciszek Scheja 3 mrk., p. Anna Philipp 20 mrk., p. Albert Grytzman 14.70 mrk., pani Marya Blach obrus na ołtarz, p. Franc. Albrecht 90 mrk., ks. Wojciech Biela 20 egz. książki p. t.: „Drogowskaz dla młodzieży“, ks. Zjawin 3 złr., ks. Sebast. Krzyściak 2 złr., ks. prob. Kow. 48.50 mrk., p. M. Obertyńska 10 złr., ks. prob. Franciszek Karakulski 3 złr., ks. Świtalski 1.45 złr., p. Dr. Mikołaj Buzdygan 2 złr., p. Dr. Feliks Gryziecki 2 złr., p. Aniela Gniewosz 5 złr., p. Herman Rychtarski 5 mrk., pan Piotr Danecki 4 mrk., p. Kobylński 6 mrk., ks. prob. Antoni Wiśniewski 1 złr., ks. I. Gryziecki 4 złr., ks. Władysław Chendyński 2 złr., p. Marcin Kołodziej 3 złr., p. Józef Knobloch 60 ct., ks. Dr. Rawski 2 złr., p. Jan Bylica 1 złr., p. Marya Grabara 10 mrk., pan Jan Sidelko 4.50 mrk., pan Hassa 3 mrk., pan Marcelli Wontroba 3 mrk., pan Szafarczyk 2 mrk., p. Ploch 4 mrk., p. Jan Baron 3 mrk., pan Franciszek Hornik 4 mrk., p. Jan Bylica 1 złr., ks. kan. Fr. Walezyński 5 złr., pan F. Nierzwicki 20 mrk., ks. kan. Gryziecki 10 złr., ks. kan. Edward Kotecki 5 złr., ks. kan. Leon Kwiatkowski 3 złr., ks. kan. Węgrzynowski 10 złr., ks. Wilczewski 2 złr., ks. kan. Stafiej 5 złr., pani Katarzyna Sliwa 5 złr., J. E. J. W. Karol Hrabia

Lanckoroński 50 złr., pan Antoni Węgrzyn 2 złr., pan Bazyli Koniuch 2 złr., pan Floryan Palezyński 10 złr., ks. A. Rożer 5 złr., ks. kanonik Grodecki 12 Mszy św., ks. kanonik Grobelski 10 Mszy św., ks. Z. Szymczakowski 10 Mszy św., ks. proboszcz Tarczyński z Magierowa 10 Mszy św., ksiądz prob. Kisielewicz 15 Mszy św., ks. prof. Pałęcki 7 Mszy św., p. Antoni Węgrzyn 2 złr., ks. Michał Gardziel 2 złr., p. Mieczysław Białobrzeski 7 złr., p. Józef Dziwca 5 złr., ks. Zygmunt Kwieciński 1 złr., pan Jan Lex 20 mrk., p. A. Stephanowa 3 złr., p. Hr. M. Wielhorski 5 złr., ks. L. Kisielewicz 6 mrk., p. Słomkowski 3 mrk., p. Losiński 2 mrk., p. Romanowski 3 mrk., ks. Józef Wiecki 5 mrk., p. M. Lipiński 1 mrk., p. Augustyna Złojerewska 2 mrk., p. Władysław Majewski 1 mrk., pan Józef Lula 1 mrk., p. Aleksander Wasielewski 1 mrk., pan Nikodem Abryzyski 1 mrk., p. Józef Kroker 1 mrk., pani Antonina Cywińska 1 mrk., pan Józef Pruszkowski 1 mrk., ks. prob. Tomasz Siewiek 2 złr., p. T. Jankowski 4 mrk., p. Władysław Kuk 4 egzempl. swego poematu p. t.: „Osman“, Magistrat stoł. m. Krakowa 25 złr., ks. kan. Burgilewicz 10 Mszy św., gmina Suchodół 4 1/2 korey zboża.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem życiu i drugim za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

„Przewodnik zdrowia“

Pismo poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody.

Wychodzi w Berlinie w połowie każdego miesiąca.

Do współpracownictwa zaprasza się każdego, kto na podstawie doświadczeń lub nauki pragnie służyć ludziom w sprawach ich zdrowia.

Przedpłata roczna wynosi z przesyłką w państwie niemieckiem 2.50 mrk., w austro-węgierskiem 3 kor., w rosyjskiem 1.50 rbl., w innych krajach europejskich i w Ameryce 2.70 mrk. W Niemczech i Austro-Węgrzech przyjmują przedpłatę półroczną (1.25 mrk. lub 75 ct.) wszystkie urzędy pocztowe; zapisany pod nr. f. 107. Prawdziwie ubodzy odbierać mogą pismo za nadesłaniem rocznie 50 fen. (30 cent.) w znaczek. pocztowych na opłatę przesyłki.

Wydawca i redaktor: **A. Czarnowski, Berlin, Karlstrasse Nr. 32.**

Sprzedaż gruntów na wieczność.

Obszar dworski w Stupnicy powiat Sambor parceluje rolę, łąki i lasy, sprzedaje takowe w dowolnej wielkości po bardzo niskiej cenie, oddaje wszystko bez długów z prawem intabulowania się za właściciela na wieczność. Ziemia pszeniczna, łąki słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, okolica ładna, wody i drogi dobre. Materiał na budynki bardzo tani. Kościół polski zapewniony przez Towarzystwo „Powszechność i Praca“.

Listy ze zgłoszeniami adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy, poczta Kranzberg.

**Ks. Bronisława Markiewicza
dzieło**

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

543 stronnie wyszło z druku w Krakowie, w drukarni „Czasu“.

Cena egzemplarza 3. złr. 50 ct. w. a.

Skład główny ma
SPÓŁKA WYDAWNICZA W KRAKOWIE.